Nr. 4. Kraków, Sobota 22. Stycznia 1898. Rok III.

Adres Redakcyi i Administracyi:
Kraków. Plac Dominikański 7.

Wszelkie przesyłki pieniężne i listy adresować należy:
Jerzy Kraskowski
Kraków, Sienna 5.
Listy nieopłacone nie przyjmują się.

Ogłoszenia
przyjmują się w Administracyi pisma po cenie 5 cnt. za wiersz petitowy.

Numer pojedyńczy kosztuje 5 cnt.

GRZMOT

Tygodnik robotniczy.
Organ Związku krajowego katolicko-robotniczych stowarzyszeń.
Wychodzi co tydzień w sobotę.

Numera pojedyncze nabywać można:
W Krakowie: w redakcyi pisma od 12—1 w południe i od 5—7 wiecz., u wydawcy od 9—12 rano; w biurze dzienników Hopcasa i Salomonowej; w Sukiennicach u p. Mańkowskiej i handlu papieru p. Karlińskiego i we wszystkich księgarniach. **W Podgórzu** w księgarni p. Poturalskiego. **We Lwowie** w biurach dzienników i we wszystkich księgarniach. **W Tarnopolu** w księgarni pp. Jabłońskich. **W Tarnowie i Bochni** w księgarni p. Pisza. **W Nowym Sączu** w księgarni p. Jakubowskiego. **W Stanisławowie** w księgarni p. W. Doboszyńskiego.

Nieopieczętowane reklamacye wolne są od opłaty pocztowej.

Biuro Redakcyi otwarte od godziny 12—1, i od 5—7 wieczór.

Prenumerata wynosi:
w Austryi z przesyłką: rocznie 2 złr. 50 cnt., półrocznie 1 złr. 25 cnt., kwartalnie 70 cnt.

Z Bogiem i z Narodem!

Prenumerata wynosi:
Za granicami Austro-Węgier: rocznie 4 złr., półrocznie 2 złr., kwartalnie 1 złr.

Łaskawych Czytelników naszych prosimy o zwrócenie uwagi, że „Grzmot“ jako pismo od Nowego Roku tygodniowe, kosztować będzie: rocznie 2 złr. 50 cnt., półrocznie 1 złr. 25 cnt., albo z „Przyjacielem sług“ rocznie 3 złr., półrocznie 1 złr. 50 cnt., w tych więc kwotach prenumeratę przesyłać należy.

Administracya „Grzmotu“.

Co Ojciec św. sądzi o sprawie robotniczej?

(Encyklika „Rerum Novarum“).

(8)

II. Dalsza działalność państwa w rozwiązaniu kwestyi socyalnej.

b) **Izby robotnicze. Nabywanie własności przez robotników. Za wielkie podatki.**

1. Dla rozstrzygnięcia sporów dotyczących kwestyi: *jak długo pracować* w rozmaitych zawodach, *jak zapobiegać nieszczęściom w fabrykach*, doradza Ojciec św. utworzenie izb robotniczych, złożonych *z pracodawców i robotników*, które stosownie do miejsca i okoliczności sprawy sporne przy pomocy władzy załatwią... *Władza państwowa — powiada Leon XIII — łatwo mogłaby postąpić w tych sprawach niestosownie, zwłaszcza, że różnorodne są okoliczności przedmiotu, czasów i miejsc;* **bezpieczniej** *zatem będzie odstąpić te rzeczy do zbadania i załatwienia* **osobnym izbom czyli** *radom (robotniczym) lub inną obrać drogę, którąby doszli robotnicy do praw swoich za poparciem państwa, gdyby się tego okazała potrzeba“.* O izbach robotniczych czyli t. zw. sądach polubownych powiemy więcej mówiąc o współdziałaniu pracodawców z robotnikami.

2. Władza powinna przez odpowiednie zarządzenia utorować robotnikowi drogę **do nabycia własności.** *„Ten robotnik który pobiera płacę dość wysoką, by starczyła na zaspokojenie potrzeb osobistych i rodziny, usłucha, jeśli jest rozsądny, rady, którą widocznie daje mu sama natura: będzie ograniczał swe wydatki, aby oszczędnością przyjść* **do skromnego majątku.** *Władza powinna w ustawodawstwie sprzyjać temu prawu (własności), a przez stosowne zarządzenia zmierzać do tego, iżby jak najliczniejsza część ludności pragnęła uzyskać i zachować własność“.* Wielorakie wypłyną stąd korzyści: Nasamprzód pójdzie za tem **słuszniejszy rozdział** dóbr społecznych, oraz zapełni się powoli ta przepaść dzieląca niepomierne bogactwa od ostatniej nędzy; powtóre **wzmocni się przywiązanie do rodzinnego kraju** i pomniejszy wychodźtwo, po trzecie **podźwignie się rolnictwo i polepszy dobrobyt społeczny.**

3. Powyższe korzyści jednak pod tym warunkiem jedynie uzyskać będzie można, **jeżeli państwo nie będzie po nad siły obciążało podatkami tych drobnych właścicieli ziemskich.** *Te korzyści jednak — powiada Ojciec św. — uzyskać można pod tym warunkiem jedynie, że majątku prywatnego nie obciąży się nad siły wygórowanem podatkami i daninami“.*

A więc rozważ to dobrze: **Nie militaryzmem, nie wysoką polityką, nie dyplomacyą** stoi państwo ale **sprawiedliwością** rządzących i potęgą moralną i życiem religijnem rządzonych. Rozwój handlu i przemysłu dobre to rzeczy, owszem konieczne, ale biada społeczeństwu, gdy to się dzieje kosztem zdrowia życia i mienia tysięcy, tysięcy robotników, ich żon i dzieci. Wzmagające się bogactwa i kwitnące fortuny piękne to rzeczy, ale biada społeczeństwu, gdy te fortuny spoczywają **tylko w rękach niewielu,** i do olbrzymich dochodzą rozmiarów, a całe klasy warstw pracujących cierpią nędzę i uginają się pod ciężarem brutalnej często przewagi kapitału. Nie! robotnik ani praca jego nie jest **towarem,** który można na targu tanio kupić i korzystnie sprzedać, ale on przystępuje do pracy z całą godnością człowieka i pracodawca powinien godność tę uszanować i godność pracy ocenić, wynagradzając ją sprawiedliwie. *„Słuszność (zatem) nakazuje, — powiada Leon XIII — aby państwo zajęło się robotnikiem, żeby tenże pracując na korzyść społeczeństwa, sam ze swej pracy jakąś korzyść odniósł, żeby miał dach nad głową i odzież i wyżywienie i tak mniej uciążliwie dźwigał brzemię żywota“.* Nie! nie garstka bogaczów, ale **drobna własność,** ale **żywotny stan średni** stanowi potęgę i podwalinę społeczeństwa i przynosi błogosławieństwo dla państwa. **Socyalizm** chce przekształcić wszystkich na najemników i niewolników państwa — **chrześcijanizm** w myśl Ojca św. usiłuje wytworzyć **samodzielnych** właścicieli na własnym gruncie i zagrodzie. — O współdziałaniu pracodawców z robotnikami mówić będziemy w następnym numerze.

Odpowiedź samochwalcom
z „Kuryera kolejowego“.

Ze zdumieniem, a zarazem z oburzeniem wyczytałem notatkę, gdzie jak zawsze tak i tą razą użyliście „towarzysze“ kłamstwa; chwalicie się bowiem, że na skutek waszej notatki *z dnia 1go stycznia* nastąpiło podwyższenie płacy węglarzom kolejowym.

Jak długo istniejecie i póki waszego suchotniczego żywota, to głos wasz nie dojdzie tam, skąd poprawę doli robotnika uzyskać można, bo walczycie bronią, która nawet najlepszemi chęciami ożywionych, powstrzymuje od dodatniej działalności.

W artykule umieszczonym **w Grzmocie** z dnia 11go grudnia z. r. pod tytułem **„o powiększenie porcyi chleba“** zaapelowaliśmy do wszystkich władz kolejowych o podwyższenie płac węglarzy kolejowych, który miał ten szczęśliwy skutek, że się do niego przychylono i zarządzono podwyższenie już wtenczas, **kiedy się wam o tem jeszcze nie śniło,** ponieważ wasz artykuł ujrzał światło dzienne **dopiero 1go stycznia.** Chwalenie się tedy, że to wasza „zasługa“, wydaje się czemś tak niskiem i głupiem, że nie dziwimy się, iż nawet właśni stronnicy wasi na seryo was nie biorą. Z naszej strony dodajemy: „Chłopcy przestańcie, bo się źle bawicie“.

Wydawanie zaś choćby lichego pisma wymaga koniecznie jakiej takiej rutyny, aby nie być wyśmianym. Kłamstwem ratować sytuacyę długo się nie uda, bo wcześniej czy później prawda was zgruchocze.

Antoni Stróżyński.

Jeszcze sprawa Puchalskiego.

Już kilkakrotnie zamieszczaliśmy głosy i skargi robotników na maszynistę Puchalskiego z żydowskiej kościarni Schönberga i Fränkla w Dąbiu. Szan. Inspektorat Przemysłowy nie zdobył się jednak dotychczas na to, żeby wglądnąć w gospodarkę tego człowieka który tak lekkomyślnie naraża, życie kilkudziesięciu robotników na śmierć lub kalectwo. Mimo tego smutnego niedbalstwa odnośnych władz, nie przestaniemy wołać i kołatać do ich poczucia obowiązku. Gdy w kościarni nastąpi katastrofa, będzie przynajmniej całemu światu wiadomem, komu pozostałe wdowy i sieroty będą miały do zawdzięczenia utratę mężów i ojców.

Zamieszczamy tedy znowu skargę robotników z kościarni.

„Do wiadomości pana Inspektora Przemysłowego podajemy, że:

1. Franciszek Puchalski maszynista w kościarni w Dąbiu jest pijakiem i swoją służbę pełni źle.

2. Do fabryki przychodzi pijany w dzień i w nocy. Spija nadto ludzi, zwłaszcza palaczy, którzy obsługują parowe kotły. Ludzie ci nie wiedzą, co robią. Z tego powodu straszny wybuch kotłów parowych, lub benzyny może być przyczyną ogromnego nieszczęścia.

3. Chodzi po fabryce i ciągle krzyczy, **„że tu sami złodzieje i psy,** bo mu wszystko kradną“. — Kto kradnie i wynosi... to możemy Puchalskiemu udowodnić.

4. We dnie bardzo często nie pilnuje fabryki, tylko śpi na kotłach pijany.

5. W stanie pijanym wchodzi do klejarni między pracujące tam dziewczęta, obraża je i lży nieprzyzwoitemi przezwiskami, których tu powtarzać nie możemy. Dziewczęta płaczą, ale innej obrony nie mają.

6. Dnia 2. stycznia był okropnie pijany, gdy miał puszczać maszynę w ruch. Palacz, gdy już miał parę, poszedł odemknąć wentyl wpustowy na kocioł, a Puchalski do maszyny. I puścił ją **nieosmarowaną i niegrzaną,** i dopiero wtenczas poszedł zakręcać *„szmierwase na grandcap“*, gdy maszyna była w ruchu. Gdy to palacz *Jędrzej Tyrpa* zobaczył, zamknął mu wentyl wpustowy. Puchalski skoczył, otworzył go napowrót, sprzezywał palacza, kazał mu się wynieść i zakręcał „szmierwase“ dalej. Palacz widząc, że maszynista może nieszczęścia narobić, wyniósł się do domu, a Puchalski zostawił do dwóch kotłów i do maszyny człowieka nieegzaminowanego, a sam położył się — **spać!!**

7. W szczególności wentyle bezpieczeństwa przy kotłach nr. 3 i 4 nie są w porządku. Ich ciężarki są większe, aniżeli być powinny.

Mamy nadzieję, że Inspektorat przemysłowy zbada te fakta, i zaprowadzi już raz jakiś porządek w tej żydowskiej kościarni. Narażone na niebezpieczeństwo zdrowie i

życie robotników zasługuje chyba na to, żeby odnośna władza niebezpieczeństwo to usunęła. Wszystkie te fakta potwierdzimy my wszyscy robotnicy zależni od Puchalskiego, a nawet jego rodzony brat, robotnik Ferdynand Puchalski, jako też wszystkie dziewczęta zajęte w kościarni, a znieważane przez Puchalskiego".

Zgromadzenie w „Krakusie".

Dnia 16 b. m. odbyło się zgromadzenie stowarzyszenia zawodowego murarzy, rzeźników i kominiarzy „Krakus", na którym niestrudzony **dr. Koneczny**, który wszędzie gdzie tylko jest zgromadzenie robotnicze, niesie tam światło wiedzy i oświeca umysły, wygłosił i tu bardzo piękny i treściwy odczyt **o ogólnem położeniu klas pracujących.** Przeszedł szczegółowo cały ustrój społeczny i wykazał zrozumiale słuchaczom cały przebieg kształtowania się stosunków, niezbędną zawisłość jednych od drugich, objaśniając jak można stworzyć harmonijną całość. Na marsowatych twarzach tych dzielnych ludzi, malowało się zadowolenie i wdzięczność, że choć w najdalszej stronie miasta mieszkają, pamiętają ludzie uczciwi o nich i zapraszali do częstszych odwiedzin.

Następnie zabrał głos **A. Stróżyński** zaznaczając: „Cieszę się niewymownie, że zastałem takiego ducha, jaki z całego otoczenia odczuć można, bo gdzie się spotyka wizerunki świętych i orła białego, tam można być spokojnym, że idee przewrotu nie mają dostępu". Uderzywszy w te struny zagrzał obecnych do wytrwania na tej drodze, bo tylko pod tym znakiem dojdziemy do polepszenia doli i uzyskamy znośniejszy byt. Przypomniał zgromadzonym, że sam jako rękodzielnik pamięta te czasy, kiedy to murarze krakowscy wyszedłszy na rusztowanie poczynali swą pracę od pieśni „Kiedy ranne wstają zorze" a lepsze to były czasy. I dziś kiedy duch religijny i narodowy owiał swym dobroczynnym tchnieniem te robotnicze sfery, dadzą się robotnicze stosunki tak ułożyć, że nastąpi trwała harmonia pomiędzy pracodawcą a robotnikiem. Zakończył okrzykiem na powodzenie katolicko robotniczej organizacyi. Po odśpiewaniu kolendy „Lulajże Jezuniu" zakończyło się zebranie, a pozostali zabawiali się jeszcze długo pożyteczną pogadanką.

Ks. Stojałowski — a ludowcy socyaliści.

Jak już pisaliśmy, ks. Stojałowski kandyduje na posła do Rady Państwa z powiatów Łańcut-Nisko. Od kilku tygodni przy pomocy posłów swego klubu agituje energicznie i nie ulega wątpliwości, że posłem będzie. Ludowcom i „towarzyszom" podobać się to nie może, a zatem jedni i drudzy rozwinęli "na spółkę" szaloną kontragitacyę. Zwalczają ks. Stojałowskiego w swoich pismach, oprócz tego ludowcy na zjeździe swoim uchwalili postawić kandydaturę włościanina **Jachowicza** i postanowili osobistą po tych powiatach „ruchawkę". Stapiński lub taki Winkowski nie mieli jednak odwagi stanąć w oczy ks. Stojałowskiemu. Żeby tego uniknąć, spodziewając się, że Stojałowski będzie 16 w Krakowie, na ten właśnie dzień zwołali swoje zgromadzenie do Łańcuta. Zjechali „sztabowcy" Stapiński, Mikiewicz, Średniawski i inni — a „do pomocy" przywieźli ze Lwowa niejakiego „towarzysza" Schifflera. Chłopów zjechała się kupa.

Jakież zdziwienie musiało ogarnąć „jenerałów", gdy niespodziewanie zjawił się — **ks. Stojałowski!**

Zgromadzeni wybierają go przewodniczącym i zaczyna się obopólne gorące lanie. Stojałowski nazwał Stapińskiego *oszczercą i denucyantem* — Stapiński odpłacił zdrajcą. Skutek był ten, że gdy poddano kandydatury pod głosowanie, większość oświadczyła się za — ks. Stojałowskim! Należy pamiętać, że to przecie było zgromadzenie **„ludowców".**

Socyalni demokraci ze swej strony postawili kandydaturę „tow." *Żelaszkiewicza!!!* Szkoda, że nie... Sułczewskiego, ten byłby jeszcze lepszy! Najdzielniejszym środkiem agitacyjnym, którym „towarzysze" mają „zabić" Stojałowskiego ma być broszura „tow." Daszyńskiego... Może sobie jeszcze i tow. Winkowski kropnąć nowy manifest do narodu — to nic nie pomoże.

Hańba, jaką dobrana spółka „ludowcy-towarzysze" okryje się przy wyborach w Łańcucie i Nisku, będzie wesołym epilogiem ich „roboty" w tych powiatach.

Inspektorki przemysłowe w Anglii.

Bardzo wiele zagranicznych i austryackich kongresów robotniczych wielokrotnie uchwalało, jakoteż programy wszystkich stronnictw chrześcijańsko-robotniczych zawierają to żądanie, żeby rządy wprowadziły **instytucyę inspektorek przemysłowych,** któreby wykonywały dozór i opiekę prawną nad pracą kobiet i dzieci zajętych we fabrykach.

Trzy przedewszystkiem są przyczyny, dla których żądano takiej instytucyi:

1. Kobiety łatwiej od inspektorów męzkich zrozumieją potrzeby robotnic i pracujących po fabrykach dzieci, więcej z natury usposobione są do wglądnięcia w rozliczne szczegóły ich stosunków.
2. Mięszanie się urzędnika w sprawy dotyczące zdrowia i moralności robotnic, doprowadza często do obrażenia skromności i wstydliwości niewieściej.
3. Mięszanie się takie urzędnika, skłania zwykle robotnice do zatajenia przez wstydliwość niebezpieczeństw grożących ich zdrowiu i moralności.

Anglia, jako najpraktyczniejsza, pierwsza zaczęła w tym kierunku działać. W roku 1893 wprowadziła taką instytucyę w życie. Rezultaty i korzyści tych instytucyi są ogromne.

Robotnice okazują swym inspektorkom wielkie zaufanie, co umożliwiło wiele dotychczasowych braków usunąć. W dociekaniu bezprawnego przetrzymywania robotnic przy pracy ponad oznaczony czas, dokazały inspektorki nadzwyczajnych rzeczy. Ich niewieściej przenikliwości udało się odkryć luki, które inspektorom męzkim były wprost nieznane. Ich raporta urzędowe odznaczają się skrupulatnością, praktycznością i piękną formą. Ich współdziałanie z inspektorami męzkimi doprowadziło **do rozumnego podziału pracy** i okazało się nader pożyteczne.

Na pytanie, czy lepiej ustanawiać takie inspektorki ze sfer robotniczych, czy z kół intelligencyi, odpowiedziała praktyka: **Z obu klas równorzędnie inspektorki wybierać trzeba, ponieważ różnorodnemi wiadomościami skutecznie uzupełniać się mogą.**

Czy też u nas kiedyś tak zbawienna instytucya ustawowo będzie zaprowadzoną?

Mamy nadzieję, że znajdą się życzliwi ludowi posłowie, którzy tę sprawę wezmą sobie do serca, i do skutku ją doprowadzą.

Odprawa „Naprzodowi" — w imię prawdy.

„Naprzód" w numerze 2. z dnia 13 stycznia 1898 rzuca się, ze smakiem i metodą sobie jedynie właściwą, na Jezuitów za prace ich, podejmowane dla dobra ludu roboczego, w szczególności zaś stara się zohydzić artykuły o kwestyi socyalnej, umieszczane w *Przeglądzie powszechnym.* Uważamy sobie za obowiązek raz przynajmniej odeprzeć i wobec robotników napiętnować to ciągłe ze strony „Naprzodu" szkalowanie ludzi, sprawie robotniczej tak szczerze i tak bezinteresownie oddanych.

W „Przeglądzie powszechnym" drukuje się obecnie większa praca pióra X. Wł. Piątkiewicza pod tyt.: „Strejk wobec etyki". Autor zajmuje się nie tylko samym strejkiem, ale też porusza cały szereg kwestyi etycznych, mających dla robotnika bardzo doniosłe znaczenie. W grudniowym zeszycie na str. 401 wypowiada między innemi następujące zdanie:

„Dusza dzisiejszego robotnika dziczeje coraz bardziej... coraz grubszy rozposciera się w niej materyalizm, coraz silniej odzywają się niskie, zwierzęce instynkta". — Tych słów, wyrwanych z kontekstu czepia się „Naprzód" i podsuwa im najsamowolniej i bez wszelkiego sensu znaczenie, jakiego nie miały i mieć nie mogły. „Dążenie — woła z udanem oburzeniem — do polepszenia nędznego losu, jakie się objawia obecnie u całej klasy robotniczej, nazywa „materyalizmem", „niskimi zwierzęcymi instynktami" sługa Chrystusa, który przecież kazał głodnego nakarmić!"...

W zarzucie tym, podyktowanym złą wolą, nie ma ani źdźbła prawdy.

W ustępie z którego „Naprzód" powyższe zdanie wyłowił, dowodzi autor, że robotnik ma prawo bronić się przed zamachem na jego godność ludzką, i nie zawierać kontraktu na takich warunkach, któreby mu nie dozwalały spełnić najświętszych jego obowiązków względem Boga i duszy własnej. W dalszym wywodzie wskazuje, że leży to nie tylko w interesie warstw roboczych, ale i całego społeczeństwa, aby robotnik miał możność starania się o własną kulturę duchową i moralną. Społeczeństwo które mu tej możliwości nie daje i nad moralną kulturą szerokich mas przekłada interesa produkcyi, zasilającej kieszenie nielicznej klasy kapitalistów, samo sobie szkodzi, bo te masy oderwane od wpływu wiary i pozbawione warunków kultury moralnej dziczeją coraz bardziej, wpadają w materyalizm, idą za poziomymi instynktami... i łatwo mogą spowodować wybuch, tem groźniejszy, że na nich właśnie opiera się wszelka budowa społeczna.

To jest najdokładniej oddana myśl autora, co łatwo zresztą sprawdzić w grudniowym Przegl. powsz. na str. 400—401. Czyż jest w tem wszystkiem choć słówko, na któreby się nie pisał każdy uczciwy robotnik?

„Naprzód" rozdziera szaty z oburzenia na krótką i najzupełniej słuszną wzmiankę o materyalizmie i o niskich instynktach. Pojmujemy zupełnie to poruszenie „Naprzodu". — Myślimy jednak, że katoliccy robotnicy, wolni w tej mierze od wyrzutów sumienia, oburzenia „Naprzodu" nie podzielają. Czy może nie jest prawdą, że dusza dzisiejszego robotnika, o ile on jest odrywany od wpływu wiary, dziczeje i daje się powodować zwierzęcymi instynktami? Czy mało mieliśmy w naszym wieku przykładów, że robotnik, podsycany niesumienną agitacyą, zatracał wielkie poczucie godziwości i zamiast walczyć uczciwymi środkami w obronie swych praw, rzucał się na swych prawdziwych czy domniemanych wrogów z kijem i pięścią, z ogniem lub rewolwerem?

Nie rzucamy kamieniem potępienia na tych uwiedzionych, nieraz zrozpaczonych, nie rzuca też i autor — ale mimo to gwałt zostaje gwałtem i inaczej nazwać go trudno. Czy towarzysze z „Naprzodu" zapomnieli już o ostatnim piekarskim strejku w Krakowie? Czy nic nie wiedzą o tem, jakimi to środkami robotnicy, podający się za zwolenników „Naprzodu" zmuszali do przerwania pracy, niechętnych strejkowi towarzyszy? Czy nic nie wiedzą o tych kijach i o tych razach aż do krwi? Może i w tem nie było zdziczenia?"

Ale nie dość na jednym zarzucie! „Naprzód" idzie dalej i twierdzi, że wedle zdania Jezuitów, robotnik nie powinien domagać się poprawienia doczesnego żywota, ale pocieszać się tylko myślą o zbawieniu duszy. — Zdumienie doprawdy ogarnia, jak można mieć czoło rzucać podobne oskarżenia wobec artykułu, na który dość rzucić okiem, aby się przekonać, że cały jest przejęty najżywszem współczuciem dla nędzy materyalnej robotników.

Oto parę zdań, wyrwanych z różnych miejsc tej pracy, a świadczących dość chyba wyraźnie o poglądach i uczuciach autora. O systemie liberalnym mówi on między innemi tak:

„Wolna gra sił, zamiast wytworzyć równowagę ekonomiczną, zwichnęła ją do reszty wynosząc na wyżyny nieliczne jednostki, kosztem szerokich mas, strąconych w stan twardej zależności lub w przepaść nędzy" (listopad 1897, str. 164).

O rujnującej robotnika potężne kapitału, skupiającej się „w coraz mniej licznych, zawczyczaj też mniej sumiennych rękach", wyraża się w ten sposób:

„Naprzeciw tej kolosalnej potęgi, opartej o miljony maszyn, o podziemia kopalń, o okręty, koleje żelazne i wielkie magazyny handlowe — stoją olbrzymie rzesze wyzyskiwanych przez tę potęgę tłumów, rujnowanych jej spekulacyą, wysysanych jej lichwą, a niezdolnych jej sprostać, zdanych na jej łaskę i niełaskę" (listopad str. 179).

Gdzieindziej z oburzeniem wyraża się o fabrykantach i przedsiębiorcach „traktujących robotnika jak żywy towar i cisnących śrubę wyzysku aż do ostatnich granic, bez żadnej uwagi na to, że z pod niej wychodzą jęki“ (listopad str. 181).

Przyznaje kilka razy, że dzisiejszy robotnik, chociaż z prawa obdarzony wolnością jest jednak w rzeczywistości niewolnikiem narzucanych sobie przez przedsiębiorcę, przez prawo podaży i popytu warunków, i stwierdza że tylko „widmo żebraniny lub śmierci głodowej zmusza niejednokrotnie robotnika do poniewolnej zgody na takie zapłaty, które są gorzkiem szyderstwem z etyki i sprawiedliwości“ (grudzień str. 405).

Wobec tego zaznacza raz po raz z naciskiem, że „robotnik ma *prawo* a nieraz i *obowiązek* bronić się przeciwko tym stosunkom, choćby nawet przerywając pracę i odmawiając spełnienia przyjętych na siebie zobowiązań (grudzień str. 398).

Wchodząc w rzecz bardziej szczegółowo oświadcza jasno i wyraźnie, że robotnikowi przysługuje z samej natury prawo nietylko do utrzymania życia — a zatem i do zapłaty na to utrzymanie potrzebnej — ale też do takich warunków życia i pracy, które umożliwiają zachowanie w dobrym stanie i prawidłowym rozwoju duszy i ciała, i że to prawo, jako prawo wynikające z natury (t. j. z woli Stwórcy) starszem jest i wyższem nad wszystkie inne ludzkie prawa.

O tem wszystkiem pisze X. Piątkiewicz szczegółowo i obszernie w grudniowym zeszycie *Przeglądu* na str. 400, 402, 404.

Że jako księdzu, chodzi mu z pewnością o zbawienie dusz robotniczych, w to nie wątpimy, i w całej galicyjskiej prasie jeden tylko „Naprzód“ potrafi się z tego natrząsać — że jednak, obok zbawienia dusz, pragnie on także materyalnego dobrobytu warstw pracujących, na to w powyższych cytatach dość chyba podaliśmy dowodów.

Wogóle Jezuici nawet sprawy zbawienia nie traktują w oderwaniu od spraw ziemskich. Jak się oni na te rzeczy zapatrują, wyjaśnia inny jezuita, X. Ledóchowski w bardzo ciekawym artykule: „Duchowieństwo a kwestya socyalna“. Przytaczamy tu jego słowa, bo nie tylko jednego, ale ich wszystkich „Naprzód“ zaczepił.

„Ważną — powiada X. Ledóchowski — pobudką dla księży i w ogóle katolików do zajmowania się dobrem doczesnem drugich, są zgubne skutki, jakie... nędza wywiera na dusze... Nędza staje się bardzo łatwo przeszkodą życia chrześcijańskiego i moralności. Ona przygniata duszę do ziemi, zmuszając ją ciągle o tem myśleć, jakby zaspokoić konieczne potrzeby życia. Ona podcina i osłabia, nieraz uniemożliwia życie rodzinne. Ona jest okazyą do niezliczonych grzechów. Jakżeż moralność istnieć może bez cudów heroizmu tam, gdzie w ciasnym pokoju mieszka kilka rodzin razem z starszemi i młodszemi dziećmi. Narzekamy na pijaństwo biedaków, ale często nędza ich tego nauczyła“. (Przegl. powsz. styczeń 1898 str. 99).

Takie to poglądy szerzą Jezuici w „Przeglądzie powszechnym“.

„Naprzód“ twierdzi, że Jezuici gdy się stykają bezpośrednio z ludem roboczym prawią mu obłudnie słodkie słówka, ukryte zaś swe poglądy i dążności, odsłaniają dopiero w Przeglądzie powszechnym, o którym wiedzą że nie dojdzie do rąk robotnika, bo jest za drogi.

Zacytowaliśmy tu cały szereg owych „ukrytych“ jezuickich poglądów i dążności. Niechże je czyta robotnik i niech je sądzi.

A wy z „Naprzodu“ kłamcie, jeśli wam to dogadza, i szkalujcie dalej. Były czasy, w których wielu ludzi nie wierząc w wasze teorye, wierzyło jednak w waszą dobrą wolę i chciało was uważać za bojowników idei, za uczciwych choć zawziętych przeciwników. Aleście sami rozwiali te złudzenia. Złożyliście tysiące dowodów na to, że najsilniejszą waszą bronią — kłamstwo. Tą bronią niczego nie dokażecie, bo prawda tylko zwycięża.

Redakcya „Grzmotu“.

Sprawy sejmowe.

Nie mając miejsca na obszerne omawianie spraw sejmowych, podajemy najważniejsze, a nas najbliżej obchodzące wnioski:

Pos. **Bojko** postawił wniosek, aby rząd zniósł instytucyę rewizorów bydła, a czynności ich żeby powierzył *gminnym oglądaczom bydła*, którzyby byli wynagradzani za te czynności z funduszów przeznaczonych obecnie na rządowych rewizorów.

Wniosek ten, który Bojko uzasadniał jedrnie i rozumnie, przekazany został komisyi administracyjnej, która go też uchwaliła.

P. **Potoczek** postawił wniosek o wezwanie rządu, aby: 1. ograniczył ilość karczem; 2. aby od każdego, który chce wykonywać szynkarstwo, żądano świadectwa moralności potwierdzonego przez duszpasterza tej ludności, dla której szynk jest przeznaczony. (Brawo!!) Komisya administracyjna uchwaliła ten wniosek.

P. **Weigel** postawił i uzasadnił wniosek *o zmianę ordynacyi wyborczej*. Żąda mianowicie **V kuryi** przy wyborach do sejmu, *powiększenia* liczby posłów z miast, a wreszcie zniesienia wirylnych (przywiązanych do godności) głosów rektorów. Wniosek ten odesłano do osobnej komisyi z 15 członków złożonej.

P. **Bernadzikowski** domagał się od rządu, aby na najbliższą sesyę przygotował wniosek **o zniesienie myt na drogach krajowych i powiatowych w naszym kraju.** (Słusznie).

P. **Wójcik** żąda, aby Wydział krajowy przygotował wniosek celem utworzenia drugiego krajowego zakładu dla głuchoniemych w Krakowie. Wniosek odesłano do komisyi budżetowej.

P. **Soleski** postawił i gorąco popierał wniosek, aby Wydział krajowy porozumiał się ze rządem, celem utworzenia w Galicyi *co najmniej czterech szkół rzemieślniczych* (z tych po jednej we Lwowie i w Krakowie).

Wniosek ten odesłano do komisyi przemysłowej.

P. **Merunowicz** żąda rozszerzenia c. k. warsztatu naukowego kowalskiego w Sułkowicach.

P. **Barwiński** żąda ustawy krajowej o obowiązkowych spółkach rólniczych.

P. **Średniawski** projektuje ustawę o wprowadzaniu w Galicyi pocztowych giełd pracy.

Nad sprawą założenia fachowej szkoły konduktorów drogowych wywiązała się gorąca polemika.

Poseł **Czaykowski** krytykował bardzo ten projekt a to z dwóch głównie powodów: a mianowicie: konduktorów takich, którzy ani inżynierami, ani zwykłymi dróżnikami nie będą — nie potrzeba; namnoży się tylko malkontentów — bo skończywszy 4 lata gimn. będzie kandydat taki miał większe wymagania, tych nie zaspokoi, ztąd rozgoryczenie. — A zatem żądał p. Czaykowski *odroczenia* tego projektu.

Z p. Czaykowskim polemizowali Jędrzejowicz, Męciński i Rotter, a zwłaszcza poseł Urbański który jako sprawozdawca komissyi rozprószył wszelkie wątpliwości przeciwników projektu. a) Wszystkie Rady powiatowe żądały takiej szkoły, jeszcze za dawnej ustawy drogowej. b) Wobec nowej ustawy drogowej instytucya takich konduktorów konieczna, ponieważ inżynierów nie starczy. Ostatnie konkursa były bez skutku, bo się nikt z inżynierów nie zgłosił. c) Nietylko kraj, ale i powiaty przyczyniają się do tej szkoły, bo będzie 15 krajowych, a 15 powiatowych stypendyów. — Że takiej szkoły dotąd nie było, to nie racya, żeby jej nie stworzyć!

Wniosek posła Czaykowkiego *odraczający* projekt **upadł** ogromną mniejszością. *Wniosek komisyi przyjęto bez* **zmiany.**

Sprawy dotyczące reformy agrarnej (rolnictwa) omówimy niebawem w osobnym artykule.

Co słychać u nas i zagranicą.

Kraków 21. stycznia 1898.

Baron Gautsch koniecznieby chciał doprowadzić do zgody. Po konferencyi z niemieckimi posłami zaprosił znowu na *„swobodną pogadankę“* przedstawicieli narodu czeskiego. Co uradzili, — niewiadomo, komunikat urzędowy nic dokładnego nie podaje.

Tymczasem otwarto **sejm czeski**, na który cała Austrya z ciekawością czekała. Przed rozpoczęciem sejmu zebrali się *niemieccy posłowie w Litomierzycach*, by się naradzić, czy mają wziąć udział w sejmie, czy nie. Większością głosów uchwalono *obesłanie sejmu. Sejm został otwarty dnia 10 stycznia.* Tłumy publiczności czekały przed gmachem sejmowym, i zaległy galerye. **Wolfa, który szedł do sejmu w otoczeniu czterech policyantów** (bał się niemiaszek o swoją skórę) przyjęto gwizdaniem i ironicznymi okrzykami. Pierwsze posiedzenie było nadspodziewanie **bardzo mało zajmujące.** Dwa tylko wnioski posłów niemieckich **Buquoy i Schlesingera, tyczące rozporządzeń językowych** wywołały żywszą dyskusyę. Zato na drugiem posiedzeniu sejmu w dniu 13 stycznia **przyszło do gwałtowniejszych scen.** Posłowie *Buquoy i Schlesinger zachorowali* obaj na ten dzień (nie ze strachu, ale rzeczywiście zachorowali). Wniosek posła *Buquoy o odesłanie sprawy językowej do osobnej komisyi zaczął zamiast niego uzasadniać* **ks. Lobkowic, mówiąc po czesku.** Na to *Niemcy* pod wodzą **Wolfa** *poczęli krzyczeć, że nic nie rozumieją.* Gdy *książe Lobkowic* zaczął mówić *po niemiecku, zaczęli znowu posłowie czescy krzyczeć, a wielu z nich opuściło salę.* Również wielki hałas wywołał *poseł Brzeznowsky* nazywając Niemców **„szpiegami pruskimi“.** O mało już nie przyszło do bójki. Dalszy ciąg posiedzenia odbył się względnie spokojnie. Następne posiedzenie *w poniedziałek 17.* budziło ogromne zainteresowanie, ponieważ *Wolf był zapisany do głosu* i wiedziano, *że namiestnik* **br. Coudenhove** *ma złożyć deklaracyę w imieniu rządu. Wolf,* którego mowę przerywano śmiechem, zaczął **„rzucać się na szlachtę czeską,** nazywając ją **„wrzodem zaraźliwym“,** *a burmistrza praskiego* **„komedyantem“.** Wreszcie zapowiedział że **niebawem posłowie niemieccy opuszczą sejm czeski.** *Namiestnik* odczytał deklaracyę rządową w tym mniej więcej sensie, **że rząd będzie się starał obie strony zadowolnić.** *Deklaracyę tę odczytano najpierw po niemiecku, a potem po czesku.* Na wtorkowem posiedzeniu znowu była awantura: *Wolf* wpadł do sali, krzycząc, *że studentów niemieckich na ulicy pobito.* Musiano posiedzenie przerwać na pół godziny. Burszów rzeczywiście poturbowano.

Co słychać w Niemczech? *Niemcy* chcąc swej wyprawie do *Chin* i zajęciu portu *Kiau-czau* nadać jakąś prawną podstawę, zawarli z **Chinami kontrakt dzierżawy portu Kiao-czau na 99 lat w celu operacyi handlowych.** Chiny z tej *„dzierżawy“* już nie wybrną, żadny ten kawałek ziemi zostanie już na zawsze w rękach niemieckich, a za tem pójdą dalsze zabory. *Podobnie* **„wydzierżawili“** *sobie niegdyś Niemcy* **ziemię polską** i teraz rozsiadłszy się na niej chcą wydrzeć najdroższe skarby **Polakom wiarę ziemię i mowę ojczystą.** Przed laty już wyznaczono **100 milionów** na wykupywanie w Poznańskiem ziemi od Polaków i osadzanie na niej *kolonistów niemieckich. Te 100 milionów jednak rozpłynęły się, nie zrobiwszy wielkiej szkody.* Teraz już od dłuższego czasu niektóre dzienniki niemieckie nawoływały do wyznaczenia nowych **100 milionów** na kolonizacyę niemiecką. Ten projekt przychodzi rzeczywiście do skutku. W mowie tronowej, którą otworzono sejm pruski jest ustęp, że **rząd postawi parlamentowi wniosek o uchwalenie nowych 100 milionów na cele kolonizacyjne w Poznańskiem.** Rzecz ta naturalnie wywoła w parlamencie *protest posłów polskich;* prawdopodobnie wnioskowi sprzeciwi się także centrum katolickie a może i liberalni posłowie. Co do tych ostatnich nadzieja jest bardzo niepewna i prawdopodobnie zawiedzie! *T.*

Z naszych Stowarzyszeń i zgromadzeń.

W Przyjaźni Sądeckiej, odbyło się dnia 10 b. m. wieczorem zgromadzenie przy licznym udziale przyjaciół. W sprawie zakładającego się sklepiku przemawiał ks. Stanisław Sopuch z Krakowa. Wywiązała się na ten temat dyskussya, w której brali udział przyj. Kaczor, Ks. Kotowicz, Szumowski i inni. Sprawa sklepiku postępuje naprzód, członkowie składają swój grosz, i przystępują do „przyjaźniackiej spółki“ która wspólnie zarządzać będzie sprawami sklepika. Wesoła pogadanka towarzyska przeciągnęła się w późny wieczór.

Tymczasem chór pod dyrekcyą przyjaciela Strockiego odśpiewał kilka kawałków — a p. Kosowicz improwizowanymi monologami przyczynił się do wspólnej wesołości.

W Przyjaźni Krakowskiej (Garbarska 7) w niedzielę dnia 23 b. m. o godz. 6 wie-

Robotnicy katolicy! rozszerzajcie „Grzmot“ — bo to wasz organ.

czorem odegrają zorganizowani w Stow. św. Stan. Kostki terminatorzy krakowscy „Jasełka“ układu księdza Łabaja. Wstęp na Jasełka dla pp. Majstrów, członków naszych stowarzyszeń i ich rodzin — **wolny.**

W następną niedzielę, dnia 30 b. m. odbędzie się w Przyjaźni uroczysty wieczorek patryotyczny ku uczczeniu 35-letniej rocznicy styczniowego powstania.

W Przyjaźni Grzegórzeckiej odbędzie się w niedzielę 23 b. m. o godz. 4 zgromadzenie. Przyjaciele jawcie się licznie.

W Przyjaźni Podgórskiej, odbyło się 16 b. m. zgromadzenie. Przybyło wielu Przyjaźniaków z Krakowa. Zagaił ks. Wcisło, przewodniczył przyjaciel Piasecki, sekretarzował przyj. Steifert. Pierwszy przemawiał ks. Kądzioła o sprawie organizacyi okręgowej. Następnie zabrał głos przyj. Stróżyński prezes organizacyi krakowskiej i w ciętej całogodzinnej mowie, jasno i jędrnie wykazywał nasze zadania i cele, a zarazem różnice zachodzące między nami, a socyalną demokracyą.

Przykro nam, że z powodu szczupłych ram „Grzmotu“ nie możemy podać mowy jego w całości.

W. ks. Prałat Skrzyński, urządził d. 15 b. m. w swojem mieszkaniu *wieczornicę* dla mężów zaufania organizacyi krakowskiej. W interesującej pogadance poruszono wiele spraw bieżących, a mających bezpośrednią styczność z naszą organizacyą. — Prawdziwy podziw i głęboki szacunek wzbudza w nas ten czcigodny kapłan — jubilat, który ostatki swego życia poświęca dla ukochanych przez siebie robotników. — Oby więcej podobnych jemu znalazło się w zaśniedziałym naszym Krakowie naśladowców.

KRONIKA.

O mieszkaniach robotniczych. Piękny i godny naśladowania przykład daje *miasto Sitjes w Hiszpanii.* Rada miasta uchwaliła jednogłośnie przed paru laty co rok budować **na koszt gminy jeden dom** i podarować go zasłużonej rodzinie robotniczej. Właśnie w tych dniach ogłoszono konkurs. Pierwszeństwo mają robotnicy wiejscy, którzy przez dłuższy czas w jednej i tejsamej służbie pozostawali i odznaczali się pracowitością; lub też robotnik, który wskutek choroby lub jakiej innej przyczyny popadł w nędzę. To jest także praktyczny sposób rozwiązania kwestyi socyalnej! A u nas cóż się zrobiło pod tym względem?

Dary dla Ojca św. Z okazyi jubileuszu otrzymał Ojciec św. wiele drogocennych podarków. I tak *sułtan turecki* przysłał pierścień z drogocennym kamieniem, *królowa hiszpańska* przysłała złoty kielich mszalny, ozdobiony rzeźbami i drogimi kamieniami. *Prezydent Rzeczypospolitej francuskiej* przysłał sześć wartościowych waz z sewrskiej porcelany. Oprócz tego otrzymał papież drogocenne podarki od obojga cesarstwa rosyjskich i liczne świętopietrza od rozmaitych związków katolickich z całego świata. Poganie nawet uczcili poważnego starca-papieża — tylko Prusak siedział cicho!

Kanał panamski, o który tyle było procesów, będzie jednak dokończony. Roboty niedawno podjęte, są obecnie w pełnym toku. Przy kanale zajętych jest obecnie 3.500 robotników.

Rząd serbski zawiesił wydawnictwo dzienników *Uskok boseński, Hercogowacki Glasnik, Pregled Bosne Hercegowine i Macedonia.* Dzienniki te były nieprzyjaźnie usposobione dla Austro-Węgier i dlatego zawiesił je obecny rząd, który chce z Austryą zachować jak najlepsze stosunki.

Szowinizm niemiecki przekracza wszelkie granice rozsądku. Oto w sejmie styryjskim w Gracu, narodowo-niemiecki poseł **Walz** sprzedawał podczas posiedzenia kawałki drzewa, pochodzące rzekomo z rozbitego pulpitu w parlamencie hr. Badeniego. Pulpitu hr. Badeniego nie rozbito wcale, a zatem to kłamstwo. Czysty dochód ze sprzedaży drzewa przeznaczony był na rzecz agitacyjnego stowarzyszenia „Südmark“. Niech żyje kultura niemiecka!

Dżuma w Indyach (azyatyckich) sroży się ciągle. W samem mieście Bombay zmarło w przeciągu ubiegłych 2 tygodni **1755 osób.**

Rzeźbiarze i sztukaterzy lwowscy związali się w stowarzyszenie zawodowe. Niedawno odbyło się walne zgromadzenie członków, na którem ukonstytuował się zarząd. Stowarzyszenie to jest filią wszechaustryackiego związku w Wiedniu. Szczęść Boże! Oby tylko czerwoni nie zaczęli tam rej wodzić!

Jeszcze jedna defraudacya. Agent Krakowskiego Towarzystwa ubezpieczeń w Ustrzykach, Wiktor Czadik zdefraudował sumę 6.000 fl. a następnie pozbawił się życia wystrzałem z rewolweru.

Dr Winkowski wstąpił do spółki Kuryera lwowskiego na miejsce żyda Liliena, który wobec tego, że miłe to pisemko w ostatnich miesiącach straciło tysiąc paręset prenumeratorów, — dał fugę do bani! Kuryerkowi winszujemy „cennego“ nabytku. Dr Winkowski bardzo szybko kroczy po stopniach... karyery. W kilku latach był już exsuplentem, exdependentem adwokackim, posłem, teraz został redaktorem, „towarzyszem“ — wkrótce będzie exposłem, exredaktorem — i Bóg wie jeszcze — czem.

„Ludowcy“ zawarli sojusz z żydziałymi towarzyszami we walce przeciw ks. Stojałowskiemu. Popieką sobie jednak palce przy tej robocie. Stojałowski posłem będzie — a „ludowców“ połkną sprytni towarzysze, choćby tylko z tego względu, że Daszyński ma więcej sprytu niż setka Stapińskich czy Winkowskich — a wyżej od nich stoi tem jeszcze — że więcej obiecuje — przy licytacyi ludu... Towarzysze postawili wprawdzie swego kandydata — ale oni sami wiedzą, że *Żelaszkiewicz* nie przejdzie. Chodzi im tylko o rozbicie głosów przy wyborach. Czy oprócz rozbicia głosów — nie rozbiją się także ludowcy i towarzysze — to przyszłość pokaże. Stapiński gębował wprawdzie niedawno na socyalistów, ale to tylko dla interesu. Dziś są razem. Od „Kuryera“ do „Naprzodu“ tylko jeden skok, bo tu i tam, jeden i ten sam pokrewny duch — **żyd!**

Straszna zbrodnia. We Lwowie w parku łyczakowskim znaleziono zwłoki dziecięcia, około dwóch lat mającego, pokrajane i porozrzucane. Zbrodniarza jeszcze nie odkryto. To nowy dowód zdziczenia obyczajów.

Ks. Stojałowski stawał dnia 18 b. m. przed wiedeńskim sądem oskarżony za obrazę czci ks. Prob. Jana Łabaja z Krakowa. Sprawa to dawniejsza — teraz dopiero przyszła na stół. Chodziło o inkryminowany artykuł w Pszczółce, który bardzo ubliżał ks. Łabajowi. Ponieważ Pszczółka wychodzi we Wiedniu — tam się też rozprawa odbyła. Oprócz ks. Stojałowskiego, jako wydawcy Pszczółki, oskarżony był Łukaszkiewicz podpisujący podówczas pismo. Pierwszego bronił dr Pressburger, drugiego dr Brunberg. Na rozprawę przyjechał także ksiądz Łabaj osobiście.

Łukaszkiewicz bronił się, że aczkolwiek go pod „Pszczółką“ podpisano, nie był jeszcze podówczas odpowiedzialnym redaktorem. Ks. Stojałowski broni się tem, że autorem artykułu był robotnik Budir — a on tylko poprawił. Budir jednak sądownie badany zaprzeczył, jakoby kiedy pisał artykuł przeciw ks. Łabajowi. Ks. Stojałowski starał się udowodnić, że nie miał zamiaru ks. Łabaja obrazić. — Przemówił ks. Łabaj, wykazując że zarzuty w artykule mu uczynione są zupełnie nieprawdziwe a jego osobę krzywdzące. Po przemówieniu ks. Łabaja oświadczył dr Pressburger, w imieniu ks. Stojałowskiego — **iż tenże się przekonał, że zarzuty jakie ks. Łabajowi czynił, oparte są na złych informacyach, a zatem żałuje że je drukował.** Dodał wreszcie, że ks. Stojałowski gotów jest to oświadczenie ogłosić, jeśli sobie ks. Łabaj tego życzy, **że poddaje się w tej sprawie decyzyi ks. Biskupa krakowskiego,** i że poniesie koszta procesu.

Wobec tego, **ks. Łabaj cofnął swoją skargę** — a sąd uwolnił oskarżonych.

Kobiety czeskie przesłały pięknym adresem podziękowały prof. Balcerowi, który znakomitym swym listem do Momsena (szwaba odmawiającego praw ludom słowiańskim) wystąpił w obronie Czechów.

W Pradze nowe niepokoje i uliczne awantury. 19 b. m. studenci czescy poturbowali burszów niemieckich, którzy w stolicy Czech urągali ich narodowości. Między burszami byli także niemieccy posłowie. **Dragoni i piechota** wyprawia po ulicach znowu „manewry“.

Sprawa żyda zdrajcy Dreyfusa o którymeśmy kilka razy już pisali, jest przyczyną antyżydowskich rozruchów we Francyi. W Paryżu, Marsylii i Lugdunie odbyły się olbrzymie manifestacye antysemickie. A że **Zola** autor „masnych“ i rynsztokowych powieści wystąpił w obronie żyda, zdrajcy kraju, i jemu się przytem obrywa. Minister wojny za obrazę armii wniósł skargę przeciw Zoli.

W Ankonie wybuchły rozruchy anarchistyczne. Wojsko z trudnością przywróciło porządek. Aresztowano 50 osób. Awanturnicy zrabowali i spalili willę agenta zbożowego Agliardiego.

HUMOR.

Nowy strejk.

Antyk: „Jakiż tam „partya“ teraz stryjk urządzo?“

Kantyk: „A no Sułczewski myśli teraz o przekupkach z małego rynku“.

Antyk: „Powiedz że mu brachu, coby ostrożnie... bo to morowe baby, a kużda ma wedle siebie garnek z węglami“...

„Wyjdzie przy wyborach“.

Józef: „Co pedocie na to Wojciechu, wyńdzie Zelośkiewicz przy wyborach z urny w Łańcucie?“

Wojciech: „Wyńdzie po wyborach, ale nie z urny“...

Józef: „Ino zkąd?“

Wojciech: „Z aresztu“...

SZARADY.

Zapomliwa kumosia.
(Zagadka)

I.

Mówi kum do swej kumosi
O odpowiedź pięknie prosi:
Wiecie dobrze, oj kumeczko,
Jak się zowie to miasteczko,
W którem Bóg wśród nas się chował,
Na powszedni chleb pracował.
Chcecie poznać moją troskę,
Zmieńcie jedną nazwy głoskę,
Tam go wzięli dzisiaj z ranka
Na kuracyę mego Janka.
. . . .
Wiem już, wiem gdzie, moiściewy,
Ale... na co zaraz gniewy,
Żem w tej chwili zapomniała,
Jak się zwie mieścina mała.

II.

Głoskę, płyn i głoski miano
Hańbą zawsze nazywano.
Ją sprowadza nędzna trwoga
Przed przeważną siłą wroga.

Ułożył *W. B. Schoen.*

Rozwiązanie szarad z Nr. 3: I. Ro-bo-ta II. U-pa-ły.

Dobre rozwiązanie szarad nadesłali: **pp. Karol Sechorz** z Krakowa zecer druk. Anczyca; **Franciszek Sitko** gosp. *z Prądnika Czerwonego:* **Stanisław Piasecki** uczeń V kl. gimn. *w Chyrowie;* **Jędrzej Kumor** z Nowego Sącza; **Winc. Fiema** z Przemyśla; **A. Santowicz** ze Starego Sącza; **Wojciech Karasieński** z Niepołomic; **Marya Szumowska** z Nowego Sącza; **Mania Komorowska** ucz. II kl. Szkoły św. Tomasza w Krakowie. **J. Batko** z Krakowa.

Przy losowaniu premia przypadła p. A. Santowiczowi ze Star. Sącza. Odeślemy.

Premią za rozwiązanie szarad z tego Nr. jest powieść Sienkiewicza „Za chlebem“.

Skrzynka na listy.

Lwów. Ks. A. W. Oczekujemy bliższych wiadomości.

Stary Sącz. p. A Santowicz. Prosimy obiecane przysłać zawsze do następnego numeru.

Chyrów. p. Dunin — A obiecanka gdzie?

Budapeszt. p. Gajda. Prosimy o dokładny adres. Chcemy się porozumieć w bardzo ważnej sprawie.

Biała. p. Kaszycki — Dziękujemy, ale w tej chwili drukować jeszcze nie możemy.

Nowy Sącz. K. R. Bardzo dobre. Drukowane będzie w następnym numerze.

Prądnik Czerwony. M. S. Będzie w następnym numerze. Do tego było spóźnione. Bóg zapłać.

Na fundusz organizacyjny, złożyli ks. *Mińciński* 50 cnt. *Golonek* 15 ct. Z Prądnika *Nowak i Marzec* 20 ct. *Urzędnicy kolejowi* w Trzcianie 1 złr. 45 ct. Bóg zapłać. *A. Stróżyński.*

Druk W. L. Anczyca i Spółki w Krakowie. **Redaktor odpowiedzialny: Józef Ligęza. — Wydawca: Jerzy Kraskowski.**